



Prześwity

# FRIEDRICH LIST

Przełożyła  
Dorota Glinka



# NARODOWY SYSTEM EKONOMII POLITYCZNEJ

Jak powstają  
potęgi gospodarcze

million dollars  
baby

FRIEDRICH LIST  
**NARODOWY  
SYSTEM EKONOMII  
POLITYCZNEJ**

Jak powstają potęgi gospodarcze

Przełożyła Dorota Glinka

**Prześwi***ty*

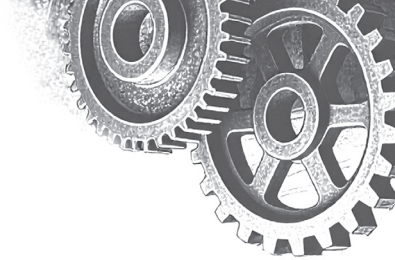
million dollars  
iżaby



## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	11
Wprowadzenie.....	49
<b>Księga pierwsza. Historia .....</b>	<b>75</b>
1. Włosi .....	77
2. Hanzeaci .....	87
3. Niderlandowie .....	103
4. Anglicy .....	111
5. Hiszpanie i Portugalczycy.....	135
6. Francuzi .....	147
7. Niemcy .....	155
8. Rosjanie.....	171
9. Ameryka Północna .....	177
10. Nauki płynące z historii.....	191
<b>Księga druga. Teoria .....</b>	<b>201</b>
11. Ekonomia polityczna i kosmopolityczna.....	203
12. Teoria sił wytwórczych i teoria wartości .....	219
13. Narodowy podział operacji handlowych i zjednoczenie narodowych sił wytwórczych .....	237
14. Ekonomia prywatna i ekonomia narodowa .....	253
15. Narodowość i ekonomia narodu.....	265
16. Gospodarka narodowa i państwowa, ekonomia polityczna i narodowa .....	287
17. Siła przemysłowa i indywidualne społeczne oraz polityczne narodowe siły wytwórcze.....	289
18. Siła przemysłowa i naturalne siły wytwórcze narodu....	303

19. Siła przemysłowa i siły instrumentalne (kapitały materialne) narodu .....	319
20. Siła przemysłowa i interes rolnictwa .....	331
21. Siła przemysłowa i handel .....	357
22. Siła przemysłowa i żegluga, potęga morska a kolonizacja... 367	
23. Siła przemysłowa i instrumenty cyrkulacyjne .....	371
24. Siła przemysłowa i zasada stałości i kontynuowania pracy .....	397
25. Siła przemysłowa i zachęta do produkcji i konsumpcji .....	407
26. Cło jako główne narzędzie do krzewienia i ochrony wewnętrznej siły przemysłowej .....	413
27. Cło i główna klasyczna szkoła ekonomii .....	423
<b>Księga trzecia. Systemy</b> .....	435
28. Włoscy ekonomiści narodowi .....	437
29. System przemysłowy (przez klasyczną szkołę ekonomii błędnie zwany merkantylizmem) .....	447
30. Fizjokracja albo system agrarny .....	455
31. System wartości wymiennej (przez klasyczną szkołę ekonomii błędnie zwany systemem przemysłowym) – Adam Smith .....	459
32. Jean-Baptiste Say i jego szkoła .....	465
<b>Księga czwarta. Polityka</b> .....	477
33. Dominacja wyspiarska i potęgi kontynentalne – Ameryka Północna i Francja .....	479
34. Dominacja wyspiarzy i niemiecka unia handlowa .....	503
35. Polityka kontynentalna .....	527
36. Polityka handlowa Niemieckiego Związku Celnego .....	543
Aneks .....	555
Biografia Friedricha Lista .....	597
Tablica chronologiczna .....	599



## WSTĘP

### **POLITYKA PRZEMYSŁOWA, GŁUPCZE!**

Po co czytać XIX-wiecznego ekonomistę? Odpowiedź jest prosta: żeby zrozumieć współczesny świat.

Współczesną epokę zdominowały wojny handlowe, kryzys globalizacji oraz odejście od modelu *Pax Americana*. Wśród wielu czynników napędzających te procesy jeden ma charakter fundamentalny: Zachód utracił dominację w obszarze produkcji przemysłowej. Takiej sytuacji świat nie widział od czasu wynalezienia maszyny parowej.

Cały otaczający nas świat – od mikroprocesorów w naszych telefonach, przez giełdy papierów wartościowych, po demokrację liberalną i prawa człowieka – jest dzieckiem rewolucji przemysłowej. Przejście od feudalizmu opartego na rolnictwie do kapitalizmu opartego na przemyśle wyznacza cezurę nowoczesności. Dlatego przesunięcie kompetencji przemysłowych w kierunku Azji ma znaczenie przełomowe. Odkąd upowszechniono maszynę parową, Zachód zdominował przemysłowo resztę globu. Z mocy produkcyjnych fabryk brała się jego potęga gospodarcza, polityczna i militarna. Skoro na naszych oczach Zachód utracił właśnie dominację w obszarze przemysłu, to tym samym utracił swój prymat. Wydarzyło się to po raz pierwszy w historii nowoczesnych państw.

W trakcie II wojny światowej Stany Zjednoczone odpowiadały za połowę światowej produkcji przemysłowej. Zostały wówczas nazwane arsenałem demokracji. Dzięki tej przewadze alianci pokonali państwa Osi. Dziś Amerykanie odpowiadają za mniej niż 15% globalnej produkcji, a Chiny – za ponad 30%. To z tej zmiany wynikają wszystkie turbulencje, które codziennie śledzimy na czerwonych paskach wiadomości. Bez zrozumienia przyczyn tej zmiany nie da się zrozumieć współczesnego świata.

## **AZJA UCZY SIĘ FRIEDRICHA LISTA**

Jak to się stało, że Chiny stały się potęgą przemysłową? Ten fenomen można wyjaśnić na wiele sposobów. Jedno z możliwych wyjaśnień brzmi tak: w XIX wieku w Wirtembergii żył pewien ideowy zwolennik wolnego rynku. Jako zadeklarowany liberał wszedł w konflikt z lokalnymi władzami o konserwatywnym usposobieniu, obrońcami status quo. W wyniku tego konfliktu musiał uciec do Stanów Zjednoczonych. Tam zachwycił go system amerykański.

System amerykański, którego intelektualnym twórcą był Alexander Hamilton, wyrastał z ducha indywidualnej przedsiębiorczości i pochwały dla własności prywatnej. Dostrzegał zarazem aktywną rolę państwa w polityce rozwoju. Młode, ale świetnie wykształcone elity amerykańskie doskonale rozumiały, że bez silnego państwa, umiejętnie wspierającego raczkujący przemysł amerykański, będą skazane na peryferyjność względem przemysłowej dominacji Brytyjczyków. Dlatego amerykański model gospodarczy opierał się na aktywnej roli państwa, wspieraniu rodzimego przemysłu, inwestycjach w infrastrukturę i silnym systemie finansowym. W zderzeniu z jego potęgą wspomniany emigrant z Wirtembergii zmodyfi-

kował swoje poglądy. Amerykańskie doświadczenie (a nie teoria!) przekonało go, że nie ma trwałego rozwoju gospodarczego bez silnego i aktywnego państwa. Po powrocie do Europy wydał swoje opus magnum. Trzymają je Państwo w ręku.

Z jego idei czerpali kolejni niemieccy kanclerze. Dzięki polityce przemysłowej udało im się zmienić postrzeganie hasła *Made in Germany*. W XIX wieku było ono synonimem tandety – w wieku XX stało się znakiem najwyższej jakości. Nie ma historii motoryzacji bez takich marek jak BMW, Mercedes czy Volkswagen, podobnie jak nie byłoby rozwoju automatyki przemysłowej bez takich marek jak Bosch czy Siemens. Dzięki ideom Friedricha Lista Niemcy stały się potęgą przemysłową, przełamując niemoc i rozdrobnienie trwające setki lat. Już w pierwszej połowie XIX wieku forsował on koncepcję Niemieckiego Związku Celnego (*Deutscher Zollverein*) jako warunku narodowej modernizacji. Państwa niemieckie miały znieść między sobą wszystkie bariery handlowe, ale od reszty odgrodzić się murem ceł.

W XIX wieku te idee zawędrowały do Azji. Japońscy reformatorzy epoki Meiji, przymuszeni przez amerykański imperializm, poszukiwali inspiracji, jak przełamać peryferyjność swojego kraju. Elity tego państwa zorganizowały misję gospodarczą (misja Iwakury, 1871–1873), by odwiedzić najsilniejsze państwa Zachodu, podpatrzeć ich modele gospodarcze i przeszczepić na swój grunt najlepsze rozwiązania. Uczestnicy misji Iwakury dużo czasu spędzili w Stanach Zjednoczonych (by poznać system amerykański) oraz w bismarckowskich Niemczech. W drogę powrotną zabrali ze sobą cały bagaż idei i ważnych książek. Wśród nich *Narodowy system ekonomii politycznej*, który rychło przetłumaczyli na język japoński (1889). To właśnie na systemie amerykańskim i bismarckowskich Niemczech wzorowali się, modernizując swój kraj, próbując zerwać z feudalizmem oraz dominacją szogunatu. Przez wiele

dekad doradcami japońskiego ministra spraw zagranicznych byli Amerykanie, którzy odpowiadali również za gospodarkę i uprzemysłowienie. Tokio przyjęło również niemiecki model konstytucji, organizacji armii i administracji, system szkolnictwa technicznego, a także politykę przemysłową opartą na wspieraniu krajowego kapitału i tworzeniu *zaibatsu* – wielkich grup przemysłowych będących narzędziem modernizacji kraju. Przez wiele dekad angielski i niemiecki były kluczowymi językami prestiżu i awansu w japońskiej administracji gospodarczej – zwłaszcza w instytucjach, na których po II wojnie światowej zbudowano legendarne Ministerstwo Handlu Międzynarodowego i Przemysłu (MITI). Wypracowana w Japonii koncepcja państwa rozwojowego pełnymi garściami czerpała z systemu amerykańskiego i niemieckich doświadczeń<sup>1</sup>. Gdy w latach 70. i 80. XX wieku Kraj Kwitnącej Wiśni stawał się potęgą w sektorach motoryzacyjnym (Toyota, Honda), elektronicznym (Sony, Nintendo) czy maszynowym (Hitachi), w tych sukcesach można było dostrzec skutki zastosowania idei Hamiltona i Lista.

Ścieżką wyznaczoną przez Japonię poszli inni, wśród nich trzy spośród tzw. czterech azjatyckich smoków<sup>2</sup>. Od lat 60.

---

<sup>1</sup> Oczywiście misja Iwakury i japońskie „podpatrywanie” nie ograniczyło się tylko do USA i Niemiec. Japonia budowała swoją marynarkę wojenną, wzorując się na brytyjskiej Royal Navy. System edukacji był luźno inspirowany systemem francuskim. Bank centralny wzorowano na Banku Belgii. Architektura Tokio naśladowała londyński dystrykt finansowy, a główny dworzec w tym mieście był repliką dworca w Amsterdamie. Jednak w temacie centralnym dla tej książki – polityki przemysłowej – najważniejszymi inspiracjami były Stany Zjednoczone i Niemcy.

<sup>2</sup> Trzy spośród czterech, bo Hongkong to zupełnie inna historia. Należy do czterech *smoków* z powodów statystycznych (wysoki wzrost, szybka modernizacja), ale nie reprezentuje *listowskiego*

XX wieku zaczęły one budować własną wersję azjatyckiego państwa rozwojowego. Singapur pod przywództwem Lee Kuan Yewa (1959–1990) zbudował model państwa oparty na wysokiej jakości administracji, otwartości na kapitał zagraniczny i przyciąganiu zaawansowanego przemysłu. Państwo inwestowało w przemysł strategiczny oraz budowało infrastrukturę portową, lotniczą czy cyfrową. Korea Południowa w epoce generała Parka (1963–1979) postawiła na gwałtowną industrializację: państwo nie tylko chroniło rodziny przemysł, lecz także wyznaczało sektory przyszłości. Eksport prywatnych firm w tych branżach wspierano preferencyjnym kredytem państwowym, co stworzyło warunki do narodzin czeboli, takich jak Samsung, Hyundai czy LG. Z kraju peryferyjnego i wyniszczonego wojną Korea stała się jednym z najważniejszych eksporterów przemysłowych świata. Na liście 500 największych globalnych firm znajduje się dziś 15 przedsiębiorstw południowokoreańskich. Tajwan przeszedł podobną ewolucję: dekady od lat 60. do 80. XX wieku zapisały się w historii jako czas tzw. tajwańskiego cudu. Wyspa ewoluowała od produkcji plastikowych lalek Barbie do wytwarzania najbardziej zaawansowanych technologicznie mikroprocesorów. Dziś marka TSMC (Taiwan Semiconductor Manufacturing Company) jest znana każdemu, kto poważnie zajmuje się polityką gospodarczą. Tajwan nie stałby się światowym liderem produkcji wafli krzemowych, gdyby nie konsekwentne zaangażowanie państwa w rozwój tego sektora. Wszystkie te kraje eksperymentowały z azjatyckim

modelu polityki przemysłowej. Wręcz przeciwnie: to raczej sztan-darowy przykład liberalnego kolonializmu brytyjskiego. Brytyjczycy świadomie stworzyli w Hongkongu laboratorium skrajnie wolnorynkowej polityki gospodarczej (brak ceł ochronnych, minimalna rola państwa, brak polityki przemysłowej, maksymalna otwartość dla kapitału zagranicznego).

modelem państwa rozwojowego. Udowodniły, że przemysł nie musi być wyłączną domeną Zachodu<sup>3</sup>.

Wreszcie na podobną ścieżkę rozwoju weszły Chiny. Badaczom trudno jednoznacznie nazwać ich model gospodarczy, bo jest on niezwykle eklektyczny. Pekin swobodnie łączy elementy z pozornie odległych tradycji: konfucjańskiego modelu władzy i społecznej hierarchii, partii komunistycznej działającej według logiki leninowskiej oraz reguł konkurencji charakterystycznych dla epoki turbokapitalizmu. W efekcie powstaje hybryda, która nie mieści się w klasycznych kategoriach politologicznych ani ekonomicznych. Dlatego najbliższe mi do określenia tego systemu jako leninowskiego państwa rozwojowego z chińską specyfiką.

Zuchwałością byłoby twierdzić, że w tym hybrydowym modelu rozwoju Chin kluczową rolę odgrywa dorobek jednego konkretnego myśliciela. Nie zmienia to jednak faktu, że badacze tacy jak Eric Helleiner, autor znakomitej książki *The Neomercantilists: A Global Intellectual History*, choć świadomi ryzyka zachodniocentryzmu, dostrzegają zasadniczy związek między współczesną polityką przemysłową Pekinu a myślą Friedricha Lista. Postacią, która łączy te dwa światy, jest Sun Jat-sen (1866–1925). Ten polityk i rewolucjonista

---

<sup>3</sup> Dociekliwi powinni przyjrzeć się historii Mandżurii (północno-wschodnich Chin) lat 30. XX wieku. Na tych terenach kontrolowanych przez Japonię i przekształconych w marionetkowe państwo Mandżukuo powstało pierwsze wielkoskalowe laboratorium azjatyckiego państwa rozwojowego. Japońscy planiści testowali tam forsowną industrializację, centralną koordynację gospodarki, rozwój przemysłu ciężkiego oraz szeroko zakrojoną politykę infrastrukturalną. Doświadczenia instytucjonalne i kadrowe zdobyte w Mandżurii odegrały później znaczącą rolę w kształtowaniu powojennego modelu rozwojowego Japonii, a pośrednio wpłynęły także na Koreę Południową czy Tajwan.

uznawany jest za ojca koncepcji nowoczesnych Chin. Wyształcony na Zachodzie i przez długi okres życia mieszkający poza Chinami, czerpał inspiracje z zachodnich doświadczeń i myśli ekonomicznej, w tym z koncepcji Friedricha Lista i Alexandra Hamiltona. To on jako pierwszy zrozumiał znaczenie rewolucji przemysłowej i postawił tezę, że Chiny nie wyrwą się spod dominacji Zachodu, jeśli nie osiągną suwerenności technologicznej i przemysłowej.

Komunistyczna Partia Chin, mimo ideowego i politycznego sporu z Sun Jat-senem, przejęła zasadnicze zręby jego wizji gospodarki, choć trochę zajęło jej, by przełożyć to na skuteczną politykę gospodarczą. Od czasów Deng Xiaopinga, czyli od końca lat 70. XX wieku, Chiny weszły na drogę gwałtownych reform. Najpierw zaliczyły fazę fabryki świata – przyciąganie zagranicznego kapitału i technologii, aby uczyć się zachodniego know-how. Następnie przeszły do etapu kopiowania i adaptacji zachodnich rozwiązań. Ostatecznie wkroczyły w fazę wzmocnienia własnych koncernów technologicznych poprzez gigantyczne państwowe subsydia oraz kredyty bankowe, jednocześnie zmuszając je do morderczej konkurencji pomiędzy sobą. Xi Jinping nazywa to powstawaniem „nowych sił wytwórczych wysokiej jakości”. W ten sposób Chiny przestały być synonimem niskomarkowych produktów. Marki takie jak BYD, Lenovo, CATL, Huawei czy Xiaomi zdobywają dziś globalne rynki, konkurując w najbardziej zaawansowanych technologicznie sektorach. To właśnie ten awans przemysłowy i technologiczny stał się jednym z głównych źródeł współczesnych wojen handlowych. Zachód nagle obudził się w świecie, w którym utracił przemysłowy prymat.

Po co czytać XIX-wiecznego ekonomistę? Bez zrozumienia polityki przemysłowej nie da się zrozumieć współczesnego świata. Bez poznania dziedzictwa Friedricha Lista nie da się zrozumieć polityki przemysłowej.

## NIEPOKORNY LIBERAŁ

Daniel Friedrich List urodził się 6 sierpnia 1789 roku w południowo-zachodnim niemieckim mieście Reutlingen (Wirtembergia). To niewielkie księstwo niemieckie w wyniku wojen napoleońskich wkrótce miało stać się częścią nowego porządku. Ojciec Lista był szanowanym, choć niezbyt zamożnym garbarzem. Młody Friedrich od początku zatem wyrastał w kulturze szacunku do pracy rzemieślniczej, choć sam odrzucił drogę ojca i zdecydował się na karierę urzędnika państwowego. Po studiach administracyjnych w Tybindze rozpoczął karierę urzędniczą w rządzie Wirtembergii. Młody List był zdeklarowanym liberałem, który wierzył w wolny handel, konstytucję, wolność jednostki, konieczność reform oraz postęp. Był również gorącym zwolennikiem unii celnej, czyli zniesienia granic celnych między niemieckimi państwami, co miało otworzyć drogę do intensywnej wymiany handlowej i przyczynić się do ogólnego bogactwa Niemiec.

Zdolny urzędnik szybko awansował w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Wirtembergii. Już w wieku 27 lat doszedł do stanowiska podsekretarza stanu. Ówczesny minister był pod takim wrażeniem młodego Lista, że powierzył mu także rolę profesora administracji praktycznej i ekonomii na Uniwersytecie w Tybindze (1817), czyli funkcję kształcenia przyszłych kadr. Nad tym ośrodkiem akademickim unosił się duch niemieckiego idealizmu, zważywszy, iż trzy dekady wcześniej studiowali tam Hölderlin, Hegel i Schelling. W ekonomii niepodzielnie panowała wówczas szkoła kosmopolityczna, czyli idee Adama Smitha i Davida Ricarda, które dążenie narodów do własnego uprzemysłowienia uznają za zbędne lub nawet szkodliwe. Jak sam List odnotował po latach w odniesieniu do swoich młodzieńczych poglądów ekonomicznych: „Popularna teoria wpoila [mi] za-

sadę wolności handlu. Zasada ta wydawała mi się zgodna ze zdrowym rozsądkiem, a także udowodniona przez doświadczenie.”

Tytuł wykładowcy akademickiego dał Listowi jeszcze większe pole do wygłaszania postulatów reformatorskich: modernizacji państwa, reformy administracji, racjonalizacji biurokracji, zniesienia wewnętrznych barier celnych. Tak młody urzędnik i profesor wkroczył również na niebezpieczny grunt działalności politycznej, zostając deputowanym Zgromadzenia Stanowego Królestwa Wirtembergii. Jego poglądy i temperament polityczny musiały prędzej czy później ściągnąć na niego kłopoty. Krytyka konserwatywnego rządu i poparcie dla liberalnych reform doprowadziły ostatecznie do konfliktu z lokalnymi władzami. List został uznany za wichrzyciela, pozbawiony urzędów i skazany na więzienie (1822). Przed wykonaniem wyroku udało mu się jednak uciec do Strasburga, a przez następne dwa lata podróżował po Europie. Po pewnym czasie próbował wrócić na teren Niemiec, ale został aresztowany w Stuttgarcie (1824). Ostatecznie otrzymał pozwolenie na wyjazd do USA w zamian za wcześniejsze zrzeczenie się obywatelstwa Wirtembergii. Wraz z rodziną na stałe opuścił Europę, by zamieszkać w Stanach Zjednoczonych. Tam z kolei nastąpił jego intelektualny przełom.

## **ZDERZENIE Z DOROBKIEM ALEXANDRA HAMILTONA**

List po przybyciu do Stanów Zjednoczonych szybko miał okazję poznać lokalną elitę. Towarzyszył Lafayette'owi w podróży po USA, dzięki czemu spotkał czołowych polityków. Osiedlił się w Pensylwanii, gdzie kupił farmę oraz został redaktorem naczelnym tygodnika „Readinger Adler”. Była to lokalna prasa wydawana dla imigrantów, jedna z najstarszych

gazet niemieckojęzycznych w USA, kierowana do dużej społeczności niemieckich osadników w Pensylwanii.

Obserwując działania młodej republiki, List zrozumiał, że jej rodząca się potęga wynika nie tylko z ducha indywidualnej przedsiębiorczości i ochrony własności prywatnej, lecz także z mądrej, aktywnej polityki państwa, polegającej na wspieraniu rodzimego przemysłu i inwestowaniu w infrastrukturę. To właśnie za oceanem zobaczył w praktyce *American System* – model rozwoju oparty na cłach ochronnych, budowie przemysłu narodowego i silnych instytucjach finansowych. Szczególne wrażenie zrobił na nim dorobek Alexandra Hamiltona (1755–1804), który, choć zmarł dwie dekady przed przybyciem Lista, pozostawił po sobie ideowy fundament amerykańskiego państwa rozwojowego. List dostrzegł, że Stany Zjednoczone nie zbudowały swojej potęgi dzięki abstrakcyjnym zasadom wolnego handlu, lecz dzięki pragmatycznemu systemowi, w którym państwo staje się architektem narodowej modernizacji. Zamiast ślepego zaufania do wolnego rynku – mądra, konsekwentna polityka państwa, które ramię w ramię z prywatnym biznesem rozwijało przemysł, infrastrukturę i edukację. Ta obserwacja odmieniła jego myślenie.

Alexander Hamilton to chyba jeden z najmniej znanych Ojców Założycieli, choć jego wizerunek do dziś widnieje na dziesięciodolarówce. Był zasłużonym żołnierzem, bliskim współpracownikiem Jerzego Waszyngtona, pierwszym sekretarzem skarbu, zwolennikiem federalizacji Stanów Zjednoczonych i uwspólnienia długów poszczególnych stanów, a także twórcą amerykańskiego banku centralnego. W kontekście polityki przemysłowej kluczowe znaczenie ma jednak przede wszystkim jego *Raport o przemyśle* – jeden z najważniejszych dokumentów gospodarczych w historii USA. Powstał w 1791 roku, gdy Hamilton, działając na zlecenie Izby Reprezentantów, przedstawił kompleksowy plan rozwoju gospodarki młodej republiki.

Hamilton trafnie przewidywał, że po zwycięstwie w wojnie o niepodległość konfrontacja z Wielką Brytanią przenie się z pola bitwy na pole gospodarki. Rozumiał, że w świecie wolnego handlu postulowanego przez Adama Smitha młode państwo amerykańskie nie ma żadnych szans z potęgą brytyjskiego przemysłu. Jeśli republika miała przetrwać, musiała zbudować własny, nowoczesny przemysł, zdolny stać czoła konkurencji. Temu właśnie poświęcony był *Raport o przemyśle* – wizji państwa, które nie czeka biernie na łaskę rynku, lecz aktywnie tworzy własne siły wytwórcze.

Hamilton postulował wprowadzenie ceł ochronnych na importowane towary. Zachęcał do uruchomienia subsydiów rządowych kierowanych do strategicznych sektorów. Domagał się wsparcia innowacji technologicznych i silnej ochrony patentowej wynalazców. Za konieczne uważał wprowadzenie zachęt finansowych i ulg podatkowych dla przedsiębiorców inwestujących w nowe technologie i metody produkcji. Wiele miejsca poświęcał potrzebie inwestycji państwa w infrastrukturę, podkreślając, że rozwój dróg, kanałów i środków transportu umożliwi swobodny przepływ towarów oraz przyczyni się do wzrostu krajowego przemysłu. Raport Hamiltona był manifestem patriotyzmu gospodarczego – programem amerykańskiego państwa rozwojowego, które aktywnie wspiera modernizację kraju.

Pojęcie systemu amerykańskiego (*American System*) spopularyzował Henry Clay – członek Izby Reprezentantów i Senatu, sekretarz stanu w latach 1825–1829, kilkakrotny kandydat na urząd prezydenta USA. Clay, odwołując się wprost do myśli Alexandra Hamiltona, uczynił system amerykański programem politycznym Partii Wigów lat 20. i 30. XIX wieku. Miał być przeciwieństwem systemu brytyjskiego opartego na nieograniczonym wolnym handlu. To Clay nadał hamiltonowskiej wizji formę spójnej polityki gospodarczej: wysokie cła, silny bank narodowy, inwestycje w infrastrukturę,

wspieranie przemysłu. Właśnie w tym okresie, gdy Friedrich List jako emigrant mógł z bliska obserwować funkcjonowanie młodej amerykańskiej republiki, *American System* stał się jednym z kluczowych terminów za oceanem. Ukształtował on amerykańską politykę gospodarczą na kolejne dekady. Od 1816 roku, w którym uchwalono tzw. *Dallas Tariff* – pierwszą ustawę mającą na celu ochronę przemysłu – do czasu zakończenia II wojny światowej średnie taryfy celne w USA wynosiły ok. 40%. W tym okresie amerykańska gospodarka była jedną z najszybciej rozwijających się na świecie.

## **ODZYSKAĆ DOBRE IMIĘ**

Pierwszym wyrazem zmiany poglądów Lista była jego broszura *Zarys amerykańskiej ekonomii politycznej* (*Outlines of American Political Economy*) wydana w 1827 roku w Filadelfii. Był to napisany w formie listów manifest polityczny skierowany przede wszystkim do amerykańskich decydentów oraz niemieckich imigrantów. Autor opowiadał się za systemem amerykańskim i występował z ostrą krytyką liberalizmu Adama Smitha. Już w tej niewielkiej broszurze odnajdujemy kluczowe elementy jego późniejszej doktryny, którą w pełni rozwinął w tej książce. List angażował się również w projekty infrastrukturalne i popularyzację kolei. Pisał na jej temat teksty, miał swój udział w powstaniu jednej z pierwszych spółek kolejowych działających w Pensylwanii (Little Schuylkill Rail Road Company), a nawet został jej prezesem (1828). Jego szybką karierę za oceanem zwieńczył rok 1830, w którym otrzymał amerykańskie obywatelstwo oraz nawiązał kontakty z prezydentem Andrew Jacksonem.

Z powodu tej fundamentalnej zmiany w życiu Lista, która miała miejsce za oceanem, mylące jest postrzeganie go jako

---

myśliciela niemieckiego. Był on rzecz jasna Niemcem z urodzenia, ale jego poglądy ekonomiczne, które legły u podstaw tej książki, wprost wyrastają ze zderzenia z systemem amerykańskim. Jak pisze badacz Keith Tribe w *Strategies of Economic Order: German Economic Discourse 1750–1950*: „Mylące jest postrzeganie Lista jako niemieckiego ekonomisty, ponieważ uczył się ekonomii w Stanach Zjednoczonych od pisarzy uwikłanych w amerykańskie spory”. Świat niemieckich dyskusji o gospodarce był w tym czasie w zupełnie innym miejscu, zdominowany przez szkołę kosmopolityczną. Stąd ciekawą propozycją jest nazywanie Lista ekonomistą amerykańsko-niemieckim, a zamiast frazy „ekonomista z Wirtembergii” stosowanie raczej frazy „ekonomista z Pensylwanii”<sup>24</sup>.

Tęsknota za Niemcami jednak w nim pozostała, co związane było zarówno z chęcią odzyskania dobrego imienia, jak i próbą przeniesienia amerykańskiego doświadczenia na lokalny grunt. Dlatego lata 30. XIX wieku upłynęły mu na ponownym poszukiwaniu miejsca na Starym Kontynencie. W 1833 roku został konsulem amerykańskim w Lipsku, jednocześnie nieustannie zabiegając o rehabilitację i odzyskanie dobrego imienia w Wirtembergii. Odwiedzał wówczas liczne europejskie stolicy, spotykając się ze śmietanką polityczną i intelektualną epoki. Nawiązał bliższe relacje z kręgami węgierskimi oraz brytyjskimi, starając się przekonać ich do swoich idei gospodarczych. W 1839 roku przeniósł się do Paryża, gdzie rozpoczął pracę nad swoją najważniejszą książką.

---

<sup>24</sup> Tę słuszną uwagę zawdzięczam osobie prowadzącej konto @EconomicReader na platformie X. Choć pozostaje anonimowa, to jej nieprzeciętna erudycja ekonomiczna stanowi bogate źródło inspiracji w naszej jałowej debacie publicznej. Dziękuję jej za mobilizację do wydania tej książki oraz uwagi do niniejszego wstępu.

Na początku lat 40. XIX wieku w jego życiu nastąpił kolejny przełom. Najpierw otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu w Jenie, co symbolicznie przywróciło go do europejskiego życia intelektualnego. Następnie przeniósł się do Augsburga, gdzie zyskał dostęp do ucha króla Ludwika I Bawarskiego. Wreszcie w 1841 roku ukazał się *Narodowy system ekonomii politycznej* – jego najdojrzalsze i najbardziej wpływowe dzieło. Książka okazała się dużym sukcesem, gdyż w ciągu osiemnastu miesięcy od premiery trzeba było ją dwukrotnie wznawiać. List wkrótce potem został uhonorowany przez Węgierską Akademię Nauk. W końcu został zrehabilitowany w samej Wirtembergii, co zamknęło trwający ponad dwie dekady rozdział walki o jego dobre imię.

Dalsze lata upłynęły Listowi na prowadzeniu pisma „Zollvereinsblatt”, gazety będącej emanacją środowisk przemysłowych i politycznych popierających integrację gospodarczą Niemiec. Pismo pełniło rolę forum publicznego dla zwolenników niemieckiego protekcjonizmu i unii celnej: publikowano w nim analizy gospodarcze, komentarze polityczne, dane handlowe oraz artykuły promujące zacieśnianie współpracy między państwami niemieckimi. Tę działalność przerwało niespodziewane załamanie psychiczne Lista. Najprawdopodobniej od wielu lat zmagał się z depresją. W 1846 roku zginął śmiercią samobójczą w Tyrolu pod Kufsteinem, a okoliczności jego śmierci nigdy nie zostały ostatecznie wyjaśnione.

## **FAKTY PRZED IDEOLOGIA**

W postawie Lista najbardziej uderza jego gotowość do zmiany poglądów pod wpływem doświadczenia. Był nie tylko ekonomistą, lecz także uczestnikiem rewolucji gospodarczej swojej epoki: urzędnikiem, politykiem, przemysłowcem i pu-

blicystą. Całe życie próbował łączyć teorię z praktyką, idee z działaniem. Dlatego gdy zetknął się z amerykańską gospodarką, potrafił odejść od dogmatów szkoły kosmopolitycznej, czyli bezkrytycznych wyznawców doktryny nieograniczonego wolnego handlu uznających Adama Smitha za swego patrona intelektualnego.

List dostrzegł, że wolny handel służy przede wszystkim krajom skrajnie słabym, które mogą sprzedawać światu swoje proste, niskomarżowe produkty, oraz krajom skrajnie silnym, zdolnym eksportować globalnie towary zaawansowane i wysokomarżowe. Nie służy natomiast państwom peryferyjnym ani półperyferyjnym, które chcą awansować w globalnych łańcuchach wartości. W ich przypadku wolny handel utrwała zależność, uniemożliwia rozwój rodzimego przemysłu i blokuje budowę nowoczesnych sił wytwórczych. Prowadzi do trwałej kolonizacji gospodarczej przez kraje rozwinięte. Dlatego, jeśli mamy do czynienia ze słabszą gospodarką, bazą przemysłową na niższym poziomie rozwoju – tak jak to było w przypadku młodych Stanów Zjednoczonych z czasów Alexandra Hamiltona – to trzeba chronić krajowy przemysł przed zagraniczną konkurencją i promować jego eksport. Nie po to, żeby stać się autarkią – czyli gospodarką całkowicie zamkniętą – ale po to, żeby osiągnąć niezależność gospodarczą i dopiero wówczas konkurować na arenie międzynarodowej. Wolny rynek działa sprawiedliwie i efektywnie tylko wtedy, gdy rywalizują ze sobą narody o porównywalnym poziomie rozwoju przemysłowego. W przypadku społeczeństw „na dobroku” potrzebne jest coś więcej niż niewidzialna ręka rynku – potrzebne jest świadome, kompetentne państwo, które chroni swój przemysł, inwestuje w edukację, rozwija infrastrukturę i wspiera własne zdolności produkcyjne. Celem nie jest samo bogactwo, lecz siła twórcza narodu – jego wiedza, innowacyjność i zdolność do samodzielnego rozwoju.

Pod wpływem tych obserwacji List przeszedł ewolucję od wolnorynkowego liberała do orędownika narodowego systemu ekonomii politycznej. Państwo peryferyjne, które aspiruje do podmiotowej pozycji w świecie, musi najpierw wykształcić własny przemysł, zanim otworzy się na pełną, globalną konkurencję. „Między dwoma doskonale rozwiniętymi pod względem kultury narodami wolna konkurencja tylko wtedy może być dobra dla obu, gdy oba znajdują się na mniej więcej takim samym poziomie rozwoju przemysłowego”. List doszedł do tych wniosków, obserwując system amerykański, a pogłębił je dzięki analizie historii gospodarczej. Dlatego książka, którą trzymają Państwo w rękach, nie zaczyna się od definicji i aksjomatów, jak u wielu ekonomistów konstruujących swoje teorie na czystej spekulacji, lecz od liczącej ponad sto stron *Księgi I*, w której znajdziemy analizy historyczne rozwoju potęg gospodarczych od renesansu po czasy współczesne autorowi.

Włoskie miasta epoki renesansu odniosły sukces dzięki połączeniu handlu (nowatorskie prawo kupieckie), rzemiosła (budowa okrętów) i finansów (banki, papiery dłużne) z aktywną polityką państw-miast (najdoskonalsze kanały w Europie), lecz upadły, bo zabrakło im jedności narodowej i popadły w polityczne rozdrobnienie. Miasta hanzeatyckie wzniosły się dzięki mistrzostwu w handlu morskim, organizacji kupieckiej i potężnej marynarce wojennej, lecz straciły znaczenie, bo nie zdołały przekształcić kupieckiego bogactwa w silną gospodarkę opartą na produkcji oraz nie wspierała ich silna władza polityczna. Podobnie Niderlandy zbudowały niezwykle bogactwo na żegludze, finansach i handlu światowym, lecz utraciły przewagę, ponieważ nie zdołały rozwinąć potężnego przemysłu i zostały gospodarczo zdominowane przez większe, lepiej uprzemysłowione państwa. Hiszpania i Portugalia zyskały ogromne bogactwo dzięki kolonialnym

podbojom i napływowi kruszców, lecz szybko osłabły, bo zamiast inwestować we własne moce produkcyjne oraz infrastrukturę, uzależniły się od importu wyrobów obcych i żyły z rabunku, nie z wytwarzania. Francja z kolei potrafiła połączyć energiczną politykę państwową z rozwojem rzemiosła i przemysłu, lecz jej potencjał długo krępowały feudalne struktury i wojny, które opóźniały budowę nowoczesnej, zintegrowanej gospodarki.

Szczególne miejsce w refleksji Lista zajmuje przykład brytyjski. To współczesne mu morskie supermocarstwo, które po wojnach napoleońskich stało się orędownikiem globalnego wolnego handlu, a zarazem intelektualną kolebką szkoły kosmopolitycznej. Wydawałoby się więc, że historia gospodarcza Wielkiej Brytanii powinna stanowić wzorcowy przykład skoku cywilizacyjnego osiągniętego dzięki konsekwentnemu stosowaniu zasad wolnego handlu. Nic bardziej mylnego. List precyzyjnie pokazuje, że zanim na Wyspach nastąpiła moda na wolny handel, państwo brytyjskie przez stulecia stosowało rozważną i bezkompromisową politykę protekcyjnistyczną: od aktów nawigacyjnych Cromwella po system przywilejów i zakazów, które chroniły rodzący się przemysł przed konkurencją silniejszych.

To Henryk VII Tudor (1485–1509) jako pierwszy dostrzegł – podczas pobytu u swojej ciotki w Niderlandach – niezwykle produktywność tamtejszych rzemieślników i sformułował postulat ochrony brytyjskiego przemysłu włókienniczego. Sto lat później, za panowania Elżbiety I (1558–1603), wprowadzono cła na produkty niderlandzkie oraz rozpoczęto masowe sprowadzanie zagranicznych specjalistów, płacąc im krocie za przekazanie know-how. Gdy Wielka Brytania osiągnęła pewien poziom rozwoju dzięki handlowi, jej elity dostrzegły, że rodzime fabryki nigdy nie zdołają konkurować w otwartej rywalizacji ze starymi i ugruntowanymi

ośrodkami włoskimi, hanzeatyckimi czy niderlandzkimi. Dlatego państwo prowadziło świadomą politykę protekcjonistyczną opartą na zakazach, przywilejach i zachętach, aby przeschepić do kraju bogactwo, umiejętności i przedsiębiorczość cudzoziemców. Sto pięćdziesiąt lat po śmierci Elżbiety I wybuchła rewolucja przemysłowa, owoc wielowiekowej strategii budowania własnych sił wytwórczych. Podboje kolonialne czy ochrona patentowa własności intelektualnej tylko wzmocniły prymat Brytyjczyków.

Analizując przykład niderlandzki, brytyjski czy amerykański, List wszędzie dostrzega tę samą regułę rządzącą światem. Zawarł ją w zapewne najsłynniejszym cytacie pochodzącym z tej książki:

Jest to powszechna mądrość – po tym, jak osiągnie się szczyt wielkości, drabinę, za pomocą której się na niego wspięło, należy rzucić za siebie, aby uniemożliwić innym wspięcie się za nami. W tym tkwi sekret kosmopolitycznej doktryny Adama Smitha oraz kosmopolitycznych tendencji współczesnego mu wielkiego Williama Pitta i wszystkich jego następców w brytyjskiej administracji państwowej. Naród, który dzięki zarządzeniom ochronnym i ograniczeniom żeglugi rozwinął swoją produkcję i żeglugę do takiego stopnia, że żaden inny naród nie jest w stanie konkurować z nim na równych zasadach, nie może postąpić mądrzej, niż odrzucić tę drabinę, która doprowadziła go do wielkości, pouczać inne narody o zaletach wolnego handlu i ze skrucną oskarżać się, że dotychczas podążał błędną drogą i dopiero teraz doszedł do poznania prawdy.

Wolny handel to doktryna zwycięzców, którzy na szczyt weszli po drabinie protekcjonizmu.

Dotąd ekonomiści interpretowali świat; chodzi jednak o to, aby go zmienić. List nie chciał uprawiać nauki dla nauki, ale

stworzyć zręby nowoczesnej ekonomii politycznej. To była jego główna misja – stworzyć naukę, która

uznając obecne interesy i indywidualne warunki narodów, uczy, w jaki sposób każdy pojedynczy naród może wynieść się na ten poziom rozwoju ekonomicznego, na którym zjednoczenie z innymi, podobnie zaawansowanymi w rozwoju narodami (a w konsekwencji wolność handlu), będzie dla niego możliwe i pożyteczne.

Jego książka jest więc praktycznym podręcznikiem awansu. Inspiruje państwa peryferyjne, by dołączyły do rdzenia gospodarki kapitalistycznej.

Zapewne dziś, z perspektywy bogatej historiografii XXI wieku, czytając historyczne analizy Lista, można mieć wiele zastrzeżeń. Nie wszystkie jego interpretacje wytrzymały próbę czasu wobec dwóch stuleci nowych badań. Nie w tym jednak tkwi sens lektury *Księgi I*. Warto ją poznać, by zrozumieć sposób myślenia myśliciela z Pensylwanii: ekonomia nie może być domeną abstrakcyjnych spekulacji i akademickich konstrukcji, które tracą z oczu rzeczywistość i zapominają o historycznym doświadczeniu narodów. Ekonomia musi być blisko faktów, a nie abstrakcji. Stąd List stał się jednym z ojców niemieckiej historycznej szkoły ekonomii. W przeciwieństwie do Adama Smitha, który zapoczątkował podejście oparte na dedukcji – od ogólnych praw do rzeczywistości – buduje on swoją teorię indukcyjnie, wychodząc od faktów, doświadczenia i historii, a dopiero potem formułując uogólnienia. Wielu twardogłowych liberałów do dziś nie odrobiło tej lekcji, przez co ich myślenie pozostaje tak nieznośnie dogmatyczne. List pozostaje patronem tych, którzy w ekonomii bardziej ufają faktom niż obowiązującej ideologii.

## **BADANIA NAD PRZYCZYNĄ BOGACTWA NARODÓW**

Nie tylko myślenie indukcyjne czyni jego podejście tak zaskakująco aktualnym. Kolejnym kluczowym wyróżnikiem jest jego wyjątkowo świadome odróżnienie bogactwa od sposobu jego wytwarzania; wzrostu gospodarczego od zdolności produkcyjnych. List podkreśla, że „przyczyny bogactwa są czymś zupełnie innym niż samo bogactwo”. Można posiadać majątek, czyli wartość wymienną, lecz jeśli nie ma się zdolności wytwarzania dóbr o większej wartości, niż się zużywa, bogactwo prędzej czy później zniknie. I odwrotnie – ktoś może być biedny, ale jeśli posiada siłę wytwarzania, to znaczy zdolność do tworzenia wartości, z czasem stanie się bogaty. „Moc tworzenia bogactwa jest nieskończenie ważniejsza niż samo bogactwo; gwarantuje nie tylko posiadanie i powiększanie tego, co zostało nabyte, ale także zastąpienie tego, co zostało stracone.”

Z tego rozróżnienia wypływa polityka przemysłowa. Dopiero posiadanie własnych środków produkcji daje możliwość podmiotowego rozwoju. Dlaczego? Bo ten, kto kontroluje środki produkcji – technologie, know-how, przemysł, infrastrukturę i kapitał – kontroluje również warunki, w jakich powstaje bogactwo. Sercem wzrostu gospodarczego są rosnąca produktywność przedsiębiorstw oraz rosnące płace pracowników.

Siła przemysłu wzmacnia naukę, sztukę i kunszt polityczny, pomnaża dobrobyt ludu, populację, dochody państwa i potęgę narodu, zapewnia mu środki do rozszerzania powiązań handlowych na wszystkich kontynentach i zakładania kolonii, rozwija rybołówstwo, żeglugę i marynarkę wojenną.

Państwo pozbawione własnego przemysłu rozwija się tylko o tyle, na ile pozwalają mu na to zewnętrzna infrastruktura

tura, zagraniczne fabryki i cudze decyzje inwestycyjne. Jest zależne od importu technologii, strategii ustalanych za granicą, kapitału płynącego tam, gdzie akurat zysk jest wyższy, oraz od obcych interesów geopolitycznych. Taki kraj może wzrastać, ale nigdy na własnych warunkach. Posiadanie własnych środków produkcji tworzy natomiast siłę wytwórczą: zdolność do samodzielnego tworzenia wartości, odbudowy po kryzysie, unowocześniania gospodarki i zdobywania nowych rynków poprzez eksport towarów. Polityka przemysłowa jest sercem wzrostu – to ona decyduje, czy państwo będzie jedynie konsumentem cudzej siły wytwórczej, czy jej twórcą. Dlatego List krytykował również finansjalizację gospodarki – jako iluzję wzrostu opartego na spekulacji, która tworzy kapitał, lecz nie wytwarza realnych sił wytwórczych.

I tu dotykamy pytania o to, kto jest podmiotem wzrostu. Szkoła kosmopolityczna spod znaku Adama Smitha jest skrajnie redukcyjna: widzi tylko jednostkę, prywatne firmy oraz całą ludzkość, pomijając wszystko, co znajduje się pomiędzy. List uważał to za sprzeczne z doświadczeniem historycznym. Ludzie myślą i działają w kategoriach wspólnoty narodowej, kultura i instytucje państwa odgrywają kluczową rolę w rozwoju, wzrost gospodarczy jest zawsze wysiłkiem całego społeczeństwa. Dlatego List podkreślał:

Jako cechę charakterystyczną stworzonego przeze mnie systemu, która odróżnia go od innych koncepcji, wymienię narodowość. Cała moja budowla postawiona jest na fundamencie narodowości jako czynnika spajającego indywidualność i ludzkość. Długo wahałem się, czy nie powinienem nazwać tego systemu naturalnym systemem ekonomii politycznej, (...) ponieważ wszystkie poprzednie systemy przedstawiam jako stworzone nie z natury rzeczy, jako sprzeczne naukom historii.

Ignorowanie narodowości, twierdził List, jest pozbawione sensu: eliminuje politykę i państwo; zakłada wieczny pokój i powszechną unię, jakby narody od zarania dziejów nie rywalizowały ze sobą i nie prowadziły wojen; nie docenia wartości krajowej siły produkcyjnej i środków potrzebnych do jej wytworzenia, a w konsekwencji domaga się całkowitej swobody handlu, która służy najsilniejszym. Naród odgrywa u Lista tak ważną rolę, ponieważ to on tworzy państwo, które z kolei tworzy warunki rozwoju: instytucje, prawo, stabilne otoczenie polityczne oraz infrastrukturę – od linii kolejowych i portów po telegraf oraz system edukacji. Renesansowe włoskie miasta czy Hanza upadły właśnie dlatego, że nie potrafiły wytworzyć silnego podmiotu politycznego, który zagwarantowałby ich dynamicznej gospodarce trwałe ramy instytucjonalne. Szkoła kosmopolityczna grzeszy naiwnością dziecka, a nie proponuje nam teorię opisującą działanie realnego świata.

Ekonomista z Pensylwanii stawia systemowi Adama Smitha trzy zasadnicze zarzuty. Po pierwsze, bezdenny kosmopolityzm, który nie uznaje zasady narodowości i nie liczy się z koniecznością zaspokojenia jej interesów. Po drugie, martwy materializm, który patrzy wyłącznie na wartość wymienną rzeczy, ignorując mentalne, polityczne i strategiczne interesy narodu oraz jego siły wytwórcze. Po trzecie, dezorganizujący partykularyzm i indywidualizm, który – nie dostrzegając społecznej natury pracy – zakłada, że prywatny przemysł rozwijałby się tak samo w stanie swobodnej wymiany z całą ludzkością, jak w realnym świecie podzielonym na odrębne wspólnoty narodowe. Smithowską tezę, że bogactwo narodu jest jedynie sumą bogactwa jednostek, a prywatny interes jednostki wystarcza, by najlepiej pobudzać produkcję i akumulację, List uznaje za iluzję niewuwzględniającą ani historii, ani polityki, ani realnych warunków rozwoju.

Ale to nie wszystko. Naród ma ogromne znaczenie również dlatego, że List dostrzega wagę kultury. Potencjał duchowy i moralny traktuje on na równi z potencjałem materialnym. Duch przedsiębiorczości, pracowitość społeczeństwa czy swobody obywatelskie mają długofalowo większy wpływ na rozwój niż wąsko rozumiany dostęp do kapitału. Społeczeństwa bogate, ale pozbawione społecznych wartości, są skazane na przejadanie swojej zamożności, którą odziedziczyły po przeszłych pokoleniach, a nie na kreowanie nowych mocy wytwórczych. Wystarczy prześledzić losy Hiszpanii i Portugalii.

Dlatego List odrzuca klasyczny podział pracy na produkcyjną i nieprodukcyjną: nauczyciel uczący muzyki w szkole podstawowej, profesor kształcący kadry dla państwa i sektora prywatnego, artysta wzmacniający wartości społeczne czy urbanista projektujący miasta wykonują jego zdaniem pracę równie ważną dla rozwoju jak fabrykant rozbudowujący swoją firmę. Niemiecka szkoła historyczna, której List jest prekursorem, zakorzenia myślenie o gospodarce w szerszym kontekście: w historii, instytucjach, kulturze i normach społecznych.

Dodajmy, że zdaniem Lista łatwiej jest zmienić materialną stronę gospodarki niż głęboko zakorzenione w społeczeństwie normy, nawyki i instytucje długiego trwania. Przyczyny zapóźnienia mogą być bardziej lub mniej podatne na zmianę. Do tych stosunkowo plastycznych ekonomista zalicza chociażby słabą infrastrukturę (można wybudować porty, kanały śródlądowe czy kolej), niedostatki wiedzy technicznej (można kupić know-how), niedobór doświadczonych pracowników (można ich ściągnąć z zagranicy na zasadach tzw. drenażu mózgow) czy słabo rozwinięty przemysł (można prowadzić politykę przemysłową). Do znacznie mniej podatnych na zmianę zalicza natomiast brak pracowitości, kultury opartej na wiedzy i edukacji wychylonej w przyszłość, społeczne poczucie niesprawiedliwości, a przede wszystkim

wadliwe instytucje państwowe oraz brak swobód obywatelskich i pewności prawa. Wreszcie wskazuje także na niekorzystny kształt terytorium państwa, który – jeśli utrudnia kontrolę granic i nie tworzy spójnej całości – może doprowadzić do upadku. Widać to świetnie na przykładzie Hanzy.

Jeśli w 2024 roku Daron Acemoğlu i James A. Robinson otrzymują Nagrodę Nobla za ukazanie kluczowego znaczenia instytucji dla rozwoju, to także w ich refleksjach porbrzmiewa dziedzictwo Lista. Bo pytanie o to, dlaczego jedne narody wygrywają, a inne przegrywają, nie sprowadza się do wielkości kapitału, lecz do siły całej wspólnoty – jej instytucji, kultury, zaufania i zdolności do tworzenia własnych sił wytwórczych.

## **DO JAKIEJ SZKOŁY NALEŻAŁ LIST?**

Zdaję sobie sprawę, że potrzeba kategoryzowania i porządkowania rzeczywistości poprzez etykiety jest w nas tak silna, że natychmiast chcemy wrzucić Lista do jakiejś szufladki. Kim więc był? Zdrajcą liberalizmu, nacjonalistą gospodarczym czy może jedynie historykiem ekonomii, który nie stworzył własnego systemu? Skoro tak bardzo potrzebujemy etykiet, zmierzmy się z tym problemem uczciwie.

Nazywanie Lista nacjonalistą gospodarczym jest błędem, choć tytuł jego dzieła i podkreślanie centralnej roli narodu w polityce rozwoju mogą do tego skojarzenia skłaniać. Trzeba jednak stanowczo zaznaczyć: autor tej książki nie był zwolennikiem autarkii. Przeciwnie – uważał wolny handel za ideał, do którego narody powinny dążyć, bo w dłuższej perspektywie sprzyja on wzrostowi gospodarczemu. Zwracał jednak uwagę na coś, co widział w historii wszystkich wielkich potęg: uczciwa konkurencja na rynku międzynarodowym

jest możliwa wyłącznie wtedy, gdy rywalizują ze sobą kraje o zbliżonym poziomie rozwoju. Dlatego bronił ceł ochronnych, roli państwa i potrzeby chronienia raczkujących gałęzi przemysłu; nie po to, by zamknąć gospodarkę na stałe, lecz po to, by stworzyć warunki do późniejszego otwarcia. Jego ideałem nie był nacjonalizm gospodarczy, lecz wolny handel pomiędzy równymi. List nie był nacjonalistą gospodarczym, który postrzega gospodarkę jako grę o sumie zerowej.

Zresztą sympatie Lista do liberalizmu mają znacznie głębsze podstawy. W młodości to właśnie z wolnościowych pozycji krytykował władze Wirtembergii za konserwatyzm i obronę społecznego status quo. Czytając jego opus magnum, można dojść do wniosku, że na najgłębszym poziomie – uznania fundamentalnej roli wolności – List do końca pozostał liberałem. Przedsiębiorczość wolnych ludzi jest dla niego głównym motorem rozwoju gospodarczego.

Siły wytwórcze, a w konsekwencji bogactwo jednostek, rosną proporcjonalnie do wolności i doskonałości instytucji politycznych i społecznych, a te z kolei czerpią pożywkę dla swego dalszego udoskonalania się ze wzrostu bogactwa materialnego i sił wytwórczych jednostek.

Kluczowe znaczenie mają zatem swobody obywatelskie, pewność prawa, ochrona własności, także własności intelektualnej. Z tego wyrasta jego pochwała przemysłu, który wyrwał klasę ludową uwięzioną w stosunkach feudalnych. „Manufaktury i fabryki – zauważa List – są matkami i dziećmi wolności obywatelskiej, oświecenia, sztuki, nauki, handlu wewnętrznego i zagranicznego, żeglugi i usprawnień transportowych, cywilizacji i władzy politycznej”. Zgodziłby się więc z centralną ideą Ludwiga von Misesa, że głównym źródłem wzrostu jest geniusz indywidualnego ludzkiego

działania. Państwo nie ma go tłumić ani zastępować, ale jedynie tworzyć warunki, by energia jednostek przekładała się na zamożność nie tylko ich samych, lecz całej wspólnoty.

Zatem zanim zbyt pochopni liberałowie sięgną po pałki z napisami „socjalista” i „lewak”, by okładać nimi Lista, warto, aby najpierw raz jeszcze zajrzeli do prac swojego własnego patrona – Adama Smitha. Z pewnością zaskoczy ich fakt, że w jego sztandarowym dziele *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* znalazła się jednoznaczna pochwała aktów nawigacyjnych Cromwella. Ten klasyczny przykład brytyjskiego protekcjonizmu, wymierzony w dominujących wówczas Holendrów, Smith nazwał „jednymi z najmądrzejszych ustaw, jakie kiedykolwiek przyjęła Wielka Brytania”. Ale to nie wszystko. Ten sam Adam Smith, ikona wolnego handlu, kończył swoją karierę jako komisarz celny w Edynburgu (1778–1790). Na tej bardzo wygodnej państwowej posiadłości, pobierając sowite wynagrodzenie z królewskiego skarbcza, osobiście nadzorował brytyjski system celny – jedno z kluczowych narzędzi protekcjonizmu. Widać gdy idzie o fakty, a nie ideologiczne deklaracje, wszyscy jesteśmy hamiltonistami.

Jeśli dalej szukać etykiet, to Listowi bliżej do merkantylizmu niż do nacjonalizmu. Merkantylizm był doktryną dominującą w Europie przed rewolucją przemysłową. List cenił ją za dostrzeżenie roli eksportu, znaczenia państwa dla rozwoju gospodarczego oraz fundamentalnej wagi floty handlowej. Jednocześnie krytykował ją za nadmierne skupienie na gromadzeniu bogactwa materialnego, zwłaszcza kruszców, zamiast na budowie sił wytwórczych. Uważał, że wielu merkantylistów miało trafną intuicję polityczną, ale brakowało im spójnej teorii. Eric Helleiner we wspomnianej wcześniej książce z tych właśnie powodów zalicza Lista do tradycji neomerkantylizmu. Jednocześnie podkreśla, że i ta etykieta jest niewystarczająca: ekonomista z Pensylwanii nie mieści

się w żadnej prostej szufladzie, dlatego jego dzieło nazywa idiosynkratyczną syntezą wielu tradycji i wątków. List buduje swój system w sposób oryginalny i przez to trudny do zaszufładowania.

Pewnie można nazwać go po prostu instytucjonalistą. To techniczny termin oznaczający przekonanie, że kluczem do rozwoju są instytucje publiczne. Ludzie mogą być pracowici, inteligentni i pomysłowi, ale to nie wystarczy, by wydobyć cały ich potencjał. Ich rozwój muszą wspierać silne i sprawiedliwe instytucje publiczne, zarówno społeczne, jak i samorządowe, zawodowe czy państwowe. Dlatego nie należy instytucjonalizmu Lista zawężyć do kwestii protekcjonizmu i ceł ochronnych. Przeciwnie, autor tej książki nie zgadzał się z podejściem, jakoby cła były lekarstwem na całe zło i należało je stosować zawsze i wszędzie. To nie młotek, tylko skalpel – narzędzie tymczasowe, które powinno być precyzyjnie ukierunkowane. Utrzymywanie ceł zbyt długo mogłoby prowadzić do stagnacji, bo państwo – chroniąc zbyt mocno krajowe firmy, tworząc dla nich zbyt wygodne warunki ciepłarniane – odbierałoby im bodźce do nieustannej pracy nad produktywnością. Dużo ważniejsze od ceł jest to, co dzieje się wewnątrz gospodarki. Zaryzykuję stwierdzenie, że Listowi bliska byłaby tym samym trafna uwaga Pawła Borysa, wieloletniego prezesa Polskiego Funduszu Rozwoju, którą podzielił się podczas jednego z wywiadów: „Interwencjonizm jest jak lekarstwo: właściwie dawkowany leczy, w zbyt dużych dawkach wywołuje skutki uboczne”. Ta maksyma dobrze oddaje intuicje ekonomisty z Pensylwanii.

Jako zwolennika instytucjonalizmu można pochopnie utożsamić go z lewicą, ale to mylny trop. Lewica przede wszystkim koncentruje się na kwestii redystrybucji, by wzmacniać spójność społeczną, wyrównywać szanse i chronić najsłabszych. Znacznie mniej uwagi poświęca rywalizacji

międzynarodowej. Z Listem było inaczej – choć doceniał wagę spójności i sprawiedliwości społecznej, nie była to jego główna troska. Jego myślenie koncentrowało się przede wszystkim na rozwoju: wzmocnianiu pozycji prywatnych firm w międzynarodowej konkurencji i umożliwianiu im odniesienia sukcesu w warunkach wolnego handlu. „Istnieje bowiem – pisał List – o wiele większe zło niż stan proletariatu: pusty skarbiec oznacza niemoc narodową, co w konsekwencji prowadzi do niewoli narodowej i ostatecznie śmierci narodu”. Jego instytucjonalizm nie koncentrował się na walce z bogatymi, ale na budowaniu silnego państwa i przewagi konkurencyjnej narodowej gospodarki. Stąd List słabo nadaje się na koszulki ludzi spod znaku *Occupy Wall Street*.

Jeszcze jedna tradycja może chcieć upomnieć się o tego myśliciela. Chodzi oczywiście o teorię zależności, rozwijającą paradygmat neokolonialny w analizie globalnej gospodarki kapitalistycznej. Jeden z jej twórców, Immanuel Wallerstein podzielił świat – zgodnie z międzynarodowym podziałem pracy i różnicami w marżach – na państwa rdzenia, półperyferyjne i peryferyjne. W tym ujęciu można czytać Lista jako autora dekonstruującego tę grę i oferującego przepis na to, jak państwa peryferyjne mogą wyrwać się ze strukturalnej zależności. Jego słynne „odrzućcie drabinę” staje się w tym kontekście ostrzeżeniem, by nie przyjmować zbyt szybko zasad wolnego handlu narzucanych we współczesnym świecie przez Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Najpierw trzeba rozwinąć własne moce produkcyjne. Tylko w ten sposób kraje peryferyjne mogą awansować z produkcji prostych, nieprzetworzonych, niskomarżowych dóbr do rdzenia gospodarki kapitalistycznej, gdzie kumulują się najwyższe marże i największa siła technologiczna. Patrząc na ścieżki rozwojowe Niemiec, Japonii, Korei Południowej, Tajwanu czy wreszcie Chin – rzeczywiście tak to się właśnie odbyło.

## Najśłynniejsze i nadal aktualne dzieło europejskiego myśliciela, którego idee zbudowały potęgę gospodarczą Niemiec oraz inspirowały do rozwoju światowe potęgi takie jak USA, Japonia czy Korea Południowa

List, jeden z czołowych ekonomistów XIX wieku i prekursor niemieckiej szkoły historycznej, w swojej pracy przeciwstawia się doktrynie wolnego handlu promowanej przez Adama Smitha, wskazując, że gospodarka narodowa, aby się rozwijać i konkurować na arenie międzynarodowej, wymaga ochrony i świadomej polityki państwa.

Autor podkreśla, że kluczem do dobrobytu jest nie tylko bogactwo materialne, ale przede wszystkim rozwój zdolności produkcyjnych i kapitału duchowego narodu – edukacji, przedsiębiorczości i innowacyjności. Jego wizja państwa jako aktywnego „wychowawcy” gospodarki jest inspiracją dla nowoczesnej polityki gospodarczej, która łączy wolny rynek z odpowiedzialną interwencją państwa.

Dla współczesnej Polski myśl Lista ma szczególne znaczenie. W czasach globalizacji i nacisku na liberalizację handlu jego koncepcje przypominają o konieczności strategicznego podejścia do rozwoju gospodarczego i ochrony kluczowych sektorów przemysłu.

Książka Friedricha Lista pierwszy raz ukazuje się w języku polskim. Świadczy to o tym, jak wiele lekcji do odrobienia ma nasza myśl państwowa i ekonomiczna.

Mecenas  
książki:

million dollars  
baby

Patron:



Książka dostępna także jako e-book.

ISBN 978-83-8175-706-5



Cena 79,90 zł

9

7883811757065

P20253017